

## **Dywinacja a myślenie naukowe**

### **I. Wstęp**

Zjawiska dywinacyjne (wróżebne) wielokrotnie były i są po dziś dzień przedmiotem zainteresowania nauki. Jednak otrzymane rezultaty badawcze nie pozwoliły ani jednoznacznie zweryfikować wartości technik dywinacyjnych, ani nawet przekonująco wyjaśnić, dlaczego dywinacja działa, lub nie. Szczególną klęskę poniosły nauki przyrodnicze, próbując przykładać swój precyzyjny aparat pojęciowy do organicznie z dywinacją związanych natchnień wróżebnych. Stosunkowo najlepsze, przynajmniej jak do tej pory wyjaśnienia fenomenu dywinacji są psychologiczne(1), lub socjologiczne. A to dlatego, że metodologie tych gałęzi nauk, choć nie są tak eleganckie formalnie, jak nauk empirycznych, w szczególności przyrodniczych, jednak zdecydowanie lepiej od nich opisują nieracjonalną stronę człowieka. Jednak nawet one nie ujmują one całości zjawisk związanych z dywinacją, choć wielu prominentnych przedstawicieli psychologii postulowało użycie w jej ramach technik dywinacyjnych dla celów diagnostycznych(2). Powstało wiele interesujących opisów cząstkowych, jest nawet wyraźnie na potrzeby teorii dywinacji stworzona teoria synchronii(3), jednak nauka nie dopracowała się jeszcze nawet języka opisu dywinacji, nie wspomniawszy już o wyrażeniu w tym języku sensownej teorii tłumaczącej te zjawiska in gremio. Wynika to z faktu, że dywinacja zajmuje zupełnie inną „niszę poznawczą”, aniżeli dzisiejsza nauka. Aby zrozumieć dywinację i włączyć ją w swój światopogląd, nauka musiałaby nieco przededefiniować własny paradygmat. Mogłaby np. powstać dywinologia, której zadaniem byłoby zgodne z takim zreformowanym paradygmatem opisanie i wyjaśnienie zjawisk występujących podczas procesu wróżenia. Dopóki to nie nastąpi, skazani jesteśmy na mniej lub bardziej płodne próby zdefiniowania dominiów dywinacji i nauki. Taką też próbę podjęto w dalszej części tekstu.

### **II. Ograniczenia nauki utrudniające zrozumienie dywinacji**

Dzisiejszy rozkwit nauki zapoczątkowany został, jak ogólnie wiadomo, fascynacjami renesansowych humanistów. Ich przekonanie o budowie Wszechświata, jako wielu równoległych rzeczywistości, spojonych hermetyczną zasadą „jak na górze, tak na dole”, zaowocowało wnioskiem, że naturę wszystkich tych światów można zbadać, obserwując tylko jeden z nich. Ludzie Renesansu wybrali jako przedmiot studiów świat przyrodniczy, jako najprostszy i najoczywistszy do obserwacji. Z ich perspektywy świat przyrodniczy ma niebagatelną poznawczo

zaletę: jest „obiektywny”, niezależny od nastawień i błędów obserwatora, które są zmorą np. nauk humanistycznych. Pionierzy nauki nowożytnej (Kopernik, Galileusz, Tycho de Brache, Kepler, Newton) o pułapkach poznawczych świata natury, jakie znamy dziś(4) pojęcia mieć nie mogli. W świetle wiedzy, którą dysponowali, metodologia polegająca na odwołaniu się do świadectwa zmysłów, była jak najbardziej poprawna. A że nauka już u swych początków za cel stawiała sobie dostępne każdemu wyjaśnianie tajemnic, mogli owi pionierzy z dumą podkreślać egalitarność poznania opartego na takiej metodologii - poznanie zmysłowe jest powszechnie dostępne wszystkim ludziom o sprawnych narządach zmysłów.

Drugim filarem rodzącej się nauki stał się matematyczny opis badanych zjawisk. Szybko awansował on do roli metafizycznej podbudowy nauki jako całości. W taki oto sposób struktura świata ukazanego przez naukę zyskała wymiar sakralny: opis matematyczny zjawisk przyrodniczych stał się potwierdzeniem „z wyższych światów”, zaś zgodność z nim obserwowalnych zmysłowo faktów, potwierdzała przytoczoną wcześniej zasadę Hermesa Trismegistosa. Drobne odstępstwa matematycznego ideału od obserwowanej rzeczywistości można było bez trudu wytłumaczyć nieuniknioną niedokładnością obserwacji. Dzięki temu nauka dostarcza obserwacji intersubiektywnych, a obserwowane wielkości czyni mierzalnymi.

Schemat ten, doskonale sprawdzający się wśród zjawisk fizycznych i porównywalnych skalą z obserwatorem, jeśli zastosować go do zjawisk skali „mega” i „mikro”, a już tym bardziej do świata psychiki - zacznie ujawniać swe ograniczenia. Stanie się niczym więcej, jak tylko modelem rzeczywistości, który projektujemy na rzeczywistość i zamiast rzeczywistości eo ipso badamy tylko ten model(5). Będzie tak wszędzie tam, gdzie nasze zmysły zawiodą i będziemy zmuszeni użyć przyrządów do ich „przedłużenia”. Przyrządy te budowane są wg metodologii skonstruowanej dla poznania stricte zmysłowego. Dopóki są one tylko względnie prostymi wzmacniaczami zmysłów (takimi, jak optyczny mikroskop, czy teleskop astronomiczny) niebezpieczeństwo błędu poznawczego jest znikome. Jednak gdy przyrząd obserwacyjny zawiera przetwornik jednej wielkości na inną (przykładem są tu wszelkie mierniki elektryczne a tym bardziej elektroniczne), to zdarza się „nagięcie” konstrukcji przetwornika do z góry założonego modelu poznawczego - i w efekcie przetwornik wzmacnia błędy modelu. Nie musi tak być, jeśli intuicja i wiedza badaczy podyktowały trafny model i postępującą za nim trafną konstrukcję przetwornika, ale świadomość opisanego niebezpieczeństwa powinien mieć każdy człowiek nauki, który bada zjawiska na co dzień niedostępne zmysłom i obsługującej je czuwającej świadomości.

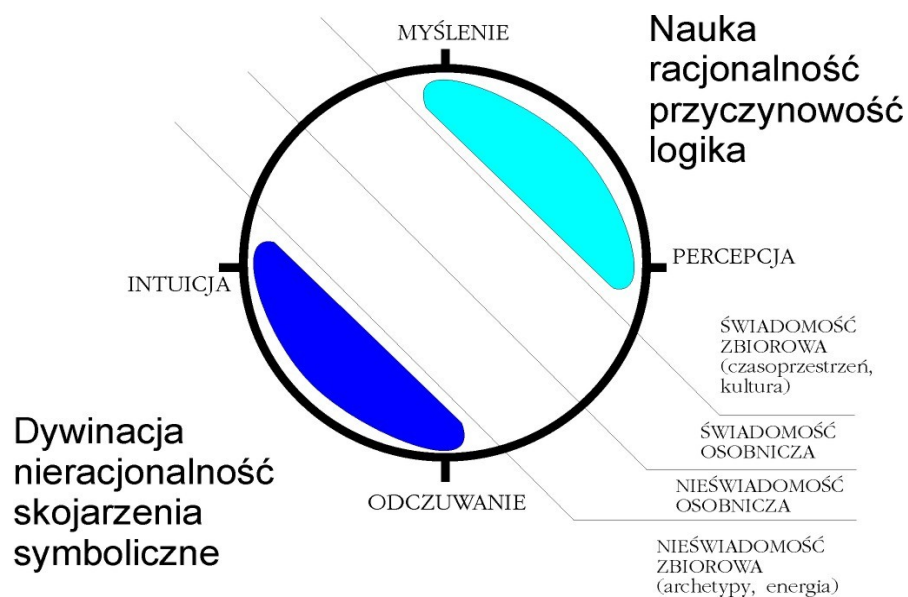
Dywinacja, jako wiedza przede wszystkim intuicyjna, praktycznie nie posługująca się poznaniem

zmysłowym, z samej swej natury nie mieści się w paradygmacie naukowym, przynajmniej nie w tym, który dziś jeszcze jest powszechnie uznawany i potocznie określany mianem „nauki twardej”(6). Wyniki obserwacji dywinacyjnych nie są ani mierzalne, ani powtarzalne w rozumieniu nauk empirycznych, na co zresztą wielokrotnie już zwracano uwagę(7). Ustalając dominia dywinacji i nauki, można zaryzykować stwierdzenie, że zjawiska dywinacyjne rozpoczynają się tam, gdzie kończy się poznanie naukowe - przynajmniej przy dzisiejszym stanie nauki.

### **III. Poznanie dywinacyjne**

Obecny paradygmat poznawczy nauki wymaga, aby obserwowane zjawiska były niezależne od obserwatora. Tam, gdzie tak się nie dzieje (np. w świecie cząstek elementarnych, z organicznie z nim związaną zasadą nieoznaczoności), w zasadzie kończą się granice naukowości. Tymczasem dywinacja opisuje świat, w którym powiązania obserwatora i obserwowanego są codziennością. Energie wykorzystywane w dywinacji są porównywalne z mocą sprawczą ludzkiego umysłu. Zjawiska zachodzące w takim świecie nazywać będziemy *zjawiskami klasy JPiO* (Jedność Pomiaru i Obserwatora). Ich cechą charakterystyczną jest to, że są one „nieobiektywne” z naukowego punktu widzenia, albowiem każdy obserwator w „normalnym” stanie świadomości(8), będzie postrzegał je inaczej, zależnie od chwilowego stanu swego umysłu. Jako takie są metodami naukowymi niemierzalne. Jednocześnie jednak mają pewien niewyjaśnialny naukowo walor obiektywizmu: prawdę psychologiczną. Jeśli kilku wróżbitów niezależnie od siebie wylosuje układ Tarota w odpowiedzi na to samo pytanie, to układy kart się oczywiście nie powtórzą, ale diagnozy psychologiczne sytuacji, wydane przez wszystkich wróżbitów będą podobne. Stąd wniosek, że nasi wróżbici mieli dostęp do źródła informacji niedostępnego poznaniu naukowemu.

Kluczem do wyjaśnienia tego fenomenu jest spostrzeżenie, że nauka od umysłu obserwatora wymaga dokładności spostrzeżeń i logiki wnioskowania, zaś dywinacja do takiej logiczności i precyzji obserwacji przykładą mniejszą wagę, bardziej koncentrując się na wyrobieniu intuicji i skupieniu medytacyjnym, bez których akt dywinacji w ogóle nie jest możliwy. Już Jung zauważył, że niezbędna w dywinacji intuicja i ceniona w nauce percepcja angażują zupełnie różne obszary umysłu (rys. 1)



Rys 1

Jednocześnie dywinacyjna praca umysłu jest nawet fizjologicznie różna od naukowej, co jaskrawo widoczne będzie w zapisie EEG mózgu wróżbiącego wyrocznie i mózgu naukowca dyskutującego o jakimś problemie. W tym pierwszym przypadku rytm pracy mózgu spadnie z typowych dla stanu czuwania 12 - 14 Hz do 6 Hz a nawet niżej, co udało się stwierdzić doświadczalnie:

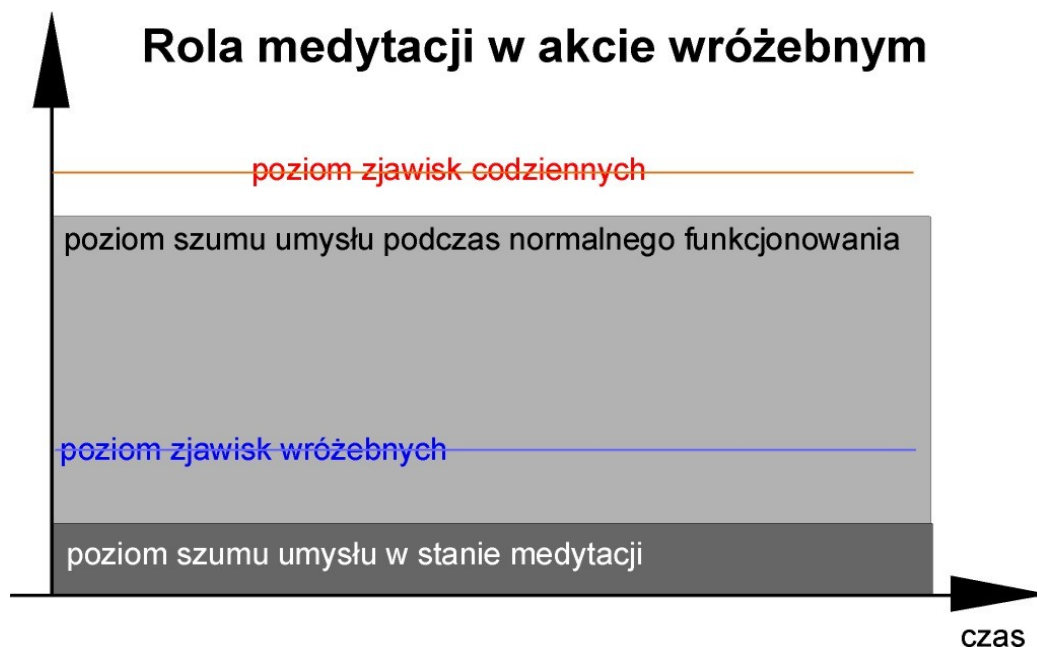
„Eksperyment z E. M., osobą obdarzoną sporymi talentami wróżbiarskimi, lecz praktycznie bez doświadczenia w tej dziedzinie: synchronulary(9) przy częstotliwości 5 Hz dały wg. jej słów „wyostrzenie i rozjaśnienie” symbolu Słońca wyświetlonego na ekranie komputera. W tym samym stanie umiała (nie znając astrologii) zaskakująco trafnie odczytać charakter i pewne cechy wyglądu zewnętrznego (!) właścicielki horoskopu wyświetlonego na ekranie (wzrost, kolor włosów, proporcje ciała). Efekt ten nie wystąpił przy żadnej innej częstotliwości pracy synchronularów; w tej sesji nie udało się wytworzyć stanu wróżbiarskiego (ok. 5 Hz) metodami mentalnymi. E. M. była spięta i nie umiała powtórzyć wejścia w symbol. Wszelkie dalsze podejmowane tego dnia próby kończyły się stanem podobnym do snu (rytm delta = 4 Hz, sąsiadujący na skali doznań z wróżbiarskimi 5 Hz)

Kolejną sesję przeprowadzono następnego dnia. Tym razem E.M. była lepiej zrelaksowana, i potrafiła, choć na krótko wytworzyć tylko poprzez skupienia medytacyjne stan umysłu umożliwiający wejście w horoskop. Do eksperymentu użyto trzech horoskopów. We wszystkich trzech przypadkach E.M. trafnie rozpoznała nastrój osoby, której horoskop widziała, czyli najsilniej bioenergetyczny aspekt odczytu wróżbiarskiego. Na codzień E.M. nie ma takich zdolności, a

deklarowane przez nią zainteresowania Tarotem i Księgą Przemian wypada ocenić jako powierzchowne.

Wniosek roboczy z eksperymentu: ustawienie (wymuszenie) głównego rytmu pracy mózgu na ok. 5 Hz sprzyja przekazom wróżbiarskim.”(10)

W przypadku, gdy mózg jest w stanie beta (12 – 14 Hz) nie zaobserwujemy zasadniczych zmian. Wiadomo, że spowolnienie rytmu mózgu jest charakterystyczne dla zmienionych stanów świadomości, w których otrzymuje się informacje, jakich w normalnym stanie świadomości nie odbieramy. Opisując to zjawisko językiem techniki, najbardziej tu odpowiednim, powiemy, że zmieniony stan świadomości (w tym przypadku medytacyjny) obniża szum umysłu obserwatora poniżej poziomu energii obserwowanej; tym samym ta ostatnia „obiektywniej” (rys. 2)



Rys 2

Poziom szumów przetwornika niższy od poziomu energii mierzonej, jest podstawą wszelkiego sensownego pomiaru. Nauka oczywiście zna tę prawdę, jednak nie rozciąga jej na taki specyficzny “przetwornik” jakim jest człowiek. Bardzo istotna część sporu między dzisiejszą nauką a dywinacją dotyczy właśnie faktu, że nauka żąda poznania dostępnego świadomości „normalnej”, zaś dla poznania dywinacyjnego, zmienione stany świadomości (obniżające szum umysłu!) są warunkiem sine qua non dokonania jakiegokolwiek wartościowej dla wróżbity obserwacji. Dywinacja mówi o tym explicite, ale i nauka posługuje się zmienionymi stanami świadomości dla swoich celów - tyle, że niejawnie. W historii nauki sporo jest przypadków, gdy takie inspiracje, jak sen, czy niejasne, ale uparte przecucie naprowadzały badacza na ślad odkrycia(11). Nauka, pod sankcją nieuznania

odkrycia, żąda zrationalizowania wyników takich „nienaukowych” inspiracji, np. dowodem matematycznym, lub eksperymentalnym, w dywinacji racjonalizacja ma mniejszą rangę, służy do wzmocnienia lub osłabienia mocy obserwacji nieracjonalnych.

Nauka, taka, jak ją tu rozumiemy operuje na obiektach świata materialnego, niosących możliwą do opisu i zmierzenia energię. Zasadniczym „tworzywem” dywinacji jest natomiast nie energia, ale informacja, np. dotycząca dalszych losów osoby proszącej o wyrocznie. Natura tej informacji nie jest dziś bliżej znana, podobnie, jak tajemnicze są metody jej pozyskiwania. Najbliższa potrzeb dywinacyjnego ujęcia świata wydaje się teoria R. Shelldrake'a, zakładająca istnienie i działanie pola morfogenetycznego, w którym zmagazynowana by być miała cała informacja Kosmosu. Jak do tej pory dostęp do tej informacji metodami innymi, niż natchnienie nie jest możliwy. Nie ma „obiektywnych” w naukowym tego słowa znaczeniu metod ani przyrządów zdolnych informację z pola morfogenetycznego uchwycić i wyrazić w sposób zrozumiały dla niezmiętej świadomości. Dlatego to wypowiedziane wyroczenie bywają często enigmatyczne, a niemal zawsze wymagają dointerpretowania. Jeszcze częściej jest z nimi tak, że niezrozumiałe w chwili wypowiedzenia, nabierają treści w chwili spełniania się przepowiadanych wydarzeń (przykładem koronnym są tu „Centurie” Nostradamusa, po fakcie zawsze bezbłędnie kojarzone ze świeżymi wydarzeniami. A i w nauce też zdarzają się uzasadnienia ex post)

#### **IV. Kwestia granic „naukowości”**

Z dotychczas przeprowadzonych rozważań widać dowodnie, że dzisiejsze myślenie naukowe nie radzi sobie ze zjawiskami JPIO, które z kolei dla dywinacji są oczywiste. Nie ma nawet zgodności terminologicznej, np. przedstawiciele dywinacji próbując podjąć dialog z nauką, często mówią o bliżej nieokreślonych „energiach subtelnych”, zupełnie nie przejmując się faktem, że słowo „energia” jest w nauce niezłe zdomowione i używane w innym znaczeniu, niż chcieliby tego wróżbici. Gdyby chcieć poważnie zbadać naukowo zjawiska dywinacyjne, trzeba by rozszerzyć model poznania naukowego, w jego ramach uznać istnienie i działanie owych energii, stworzyć spójną teorię omawianych tu zjawisk i próbować „energie subtelne” mierzyć. Wtedy da się przekonująco udowodnić, że używane w dywinacji narzędzia poznawcze - archetypowe symbole, w kontrolowany sposób zmieniony stan świadomości obserwatora, intuicja - mogą być intersubiektywnie komunikowalne i mogą dawać wyniki poznawcze z wysokim prawdopodobieństwem powtarzalne. Jednocześnie nauka, zwłaszcza ta określana mianem „twardej”, musiałaby przyjąć do wiadomości, że obecnie znany jej świat i zjawiska w nim

występujące to jeszcze nie całościowy obraz świata jako takiego. Że alternatywne w stosunku do naukowych metody poznawcze, są „alternatywne” tylko dlatego, że zostały przed stuleciami odrzucone ze względów, przynajmniej to szczerze, bardziej ideologicznych, niż merytorycznych. A to dlatego, że nauka, unikając głębszego eksplorowania zmienionych stanów świadomości, jednocześnie utrzymuje swą racjonalną naturę, zwłaszcza, że na tej eksploracji długim cieniem kładą się mętne natchnienia, o jakie łatwo w umysłach słabych i niestabilnych, gdy zapuszczają się one w regiony zmienionych stanów świadomości(12). Dawniej stosowane środki zmiany stanu świadomości, przede wszystkim substancje halucynogenne(13), nie są dobrą drogą do stabilnej, przewidywalnej, powtarzalnej i sensownej obserwacji rzeczywistości pozazmysłowej, bowiem substancje takie, modyfikując działanie neuroprzekazników, robią to nieselektywnie; w efekcie mózg produkuje jeszcze więcej zakłóceń, niż w stanie świadomości czuwającej. Ale są już metody takiego zmieniania świadomości, że jest ona dość dokładnie „skalibrowana”, poziom szumu umysłu rzeczywiście spada i możliwe jest zaobserwowanie „obiektywne” zjawisk paranormalnych, do jakich zaliczane są m. in. zjawiska dywinacyjne(14). Co więcej metody te są zaskakująco proste i skuteczne(15). Używając takich metod nauka może znacząco poszerzyć swe dominium bez obawy o naruszenie właściwej sobie racjonalnej bazy poznawczej.

Podsumowując: dywinacja zajmuje dziś lukę poznawczą między nauką i jej bezwarunkowymi i powtarzalnymi „obiektywnymi prawami Rzeczywistości” a natchnieniami z ducha swego religijnymi, opisującymi działanie w tejże rzeczywistości istot nie podlegających prawom natury materialnej, a przy tym obdarzonych nieodgadnioną wolną wolą. Luka to niebezpieczna, gdyż łatwo w niej o branie kapryśnych natchnień za fakty obiektywne i podawanie ich potem jako niemalże dogmatu. Takich pseudoprawd pełne są podręczniki astrologii, Tarota i innych sztuk wróżebnych. Równie łatwo o zagubienie cennych perełek wieszczego natchnienia w morzu zarzutów o „nieobiektywność” poznania dywinacyjnego. Z dwu antagonistów mających pretensje do włączenia dywinacji do swego terytorium, bardziej uprawniona jest, zdaniem autora, nauka, gdyż jej przesłanie naczelné - udostępnienie wiedzy każdemu człowiekowi - jest niewątpliwie szlachetniejsze, niż charakterystyczne dla religii ukrywanie wiedzy za objawieniami dostępnymi wybranym, lub za hierarchiami wtajemniczeń nie do przeskoczenia dla zwykłego śmiertelnika.

Kosztów niewielkiej modyfikacji założeń nauki i w konsekwencji uznania stanu umysłu obserwatora za pełnowartościowe narzędzie badawcze, może ona z powodzeniem badać dywinację i zrozumieć prawa nią rządzące.

## Przypisy

- (1) M. L. v. Frantz „Wrózenie a zjawisko synchroniczności”, wyd. polskie 1995
- (2) Sztandarowym przykładem jest tu postać C. G. Junga, który żywo interesował się astrologią i Księgą Przemian. Uważał, że dywinacja ma wartość dla nowoczesnej psychologii, co znalazło wyraz w sławnym zdaniu „astrologia ma zapewnione bez dalszych oporów uznanie ze strony psychologii, gdyż reprezentuje sumę wiedzy psychologicznej starożytności”
- (3) C. G. Jung & W. Pauli, Synchronicity. An a-casual connecting principle, Princeton 1973
- (4) Mamy tu na myśli przede wszystkim zasadę nieoznaczoności oraz przejścia energii w materię i na odwrót.
- (5) Jest to ważne spostrzeżenie, bowiem dywinacja, choć ma swoje modele rzeczywistości, często ociera się o poznanie bezpośrednie, przekraczające wszelkie ograniczenia narzucane przez model.
- (6) Mamy tu na myśli nauki przyrodnicze.
- (7) Najpoważniejszy taki eksperyment przeprowadził M. Gaqueline (wyniki w pracy „Planety a osobowość człowieka”, wyd. polskie RAVI, Łódź 1995). Badano tradycyjne twierdzenia astrologiczne, dotyczące związku wschodzącej lub górującej w chwili urodzenia człowieka planety z późniejszą drogą zawodową. Jednak mimo zastosowania rygorów badań statystycznych, mimo uzyskania kilku ewidentnie powtarzalnych wyników (np. powiązania wschodzącego lub górującego w chwili urodzenia Jowisza z wyborem zawodu polityka lub aktora) Gaqueline’owi nie udało się wykazać pełnej postulowanej przez tradycję astrologiczną zbieżności
- (8) Przez „normalny stan świadomości:” rozumiemy tu stan charakterystyczny dla świadomości czuwającej, niezmienny ani przez praktykę medytacyjną, ani użycie substancji psychoaktywnych.
- (9) Przyrząd używany w Laboratorium do sztucznej synchronizacji półkul mózgowych w rytmie narzuconym przez eksperymentatora
- (10) Dziennik badań Laboratorium Energii Subtelnych (niezależnej placówki badawczej, prowadzonej przez autora), wpis z dnia 8 sierpnia 2002
- (11) Warto tu przypomnieć choćby historię odkrycia pierścienia benzenu: odkrywca, Carl von Stradonitz miał podczas prac nad tym związkiem sen o wężu połkającym własny ogon, co naprowadziło go na właściwą ideę dotyczącą budowy pierścienia benzenu.
- (12) Stany te w dzisiejszej rzeczywistości najsilniej eksploatowane są nie przez ludzi o silnej o stabilnej osobowości lecz wręcz przeciwnie – przez osoby życiowo i psychicznie słabe, jakie stanowią wcale sporą część wróżbitów i ich klienteli. Wiele czynników składa się na taką sytuację i nie miejsce tu na dokładną analizę. W najgłębszym przekonaniu autora, gdyby za eksplorację



odmiennych stanów świadomości wzięli się ludzie o silnych umysłach, przede wszystkim zrównoważeni i wolni od problemów osobistych badacze, stany te załśniłyby pełnym blaskiem jako świetne narzędzie penetrowania rzeczywistości pozazmysłowej, do tej pory traktowanej przez naukę pogardliwie, jako „nieracjonalna”.

(13) Bodaj najlepszy opis w: Aldous Huxley, „Drzwi precepcji”.

(14) Okazuje się, że w zmienionym w kontrolowany sposób stanie świadomości ujawniają się pewne fizjologiczne, wspólne wszystkim ludziom odruchy, które powodują np. powtarzalne i przewidywalne zachowanie wahadła radiestezyjnego.

(15) Metody te można sprowadzić do „nastrojenia” mózgu na pracę w określonym rytmie, najczęściej z zakresu rymów alfa (8 – 12 Hz). Techniki uzyskiwania takiego stanu mogą być techniczne, jak dzieje się to w metodzie Georgi Łozanowa, lub wyobrazeniowe jak w Metodzie Silvy. Najważniejszy jest tu fakt stosunkowo dokładnego strojenia mózgu, bez jednoczesnej generacji szumów, jaka zawsze pojawia się podczas używania do uzyskania odmiennych stanów świadomości substancji psychotropowych